Nr. 266. Kraków, Poniedziałek dnia 5 Sierpnia 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie . ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

ZAPROSZENIE DO PRENUMERATY.

Z d. 1. sierpnia rozpoczęła się miesięczna przedpłata, która wynosi: w *Krakowie* 50 ct. *na prowincji* 60 ct.

Upraszamy przeto dla uregulowania nakładu i dla uniknienia przerwy w przesyłce numerów o bezzwłoczne o inowienie prenumeraty.

Biuro Administracji „Kurjera Krak.“ znajduje się odtąd p r z y u l i c y S z e w s k i e j l. 21 w drukarni p. A. Koziańskiego.

PODRÓŻE.

Jest u nas pewna grupa moralistów, która pomiędzy przykazaniami obowiązującemi dobrego obywatela, zamieściła następujące: „Nie będziesz podróżował“.

Niepodobna przykazaniu temu przyznać bezwzględnej słuszności.

„Nie będziesz podróżował“ — znaczy to samo prawie, co: nie będziesz poznawał świata i ludzi, zamkniesz się w zaścianku swoim, jak ślimak w skorupie i zerwiesz wszelkie węzły łączące cię z ludzkością.

Domagać się więc tu trzeba koniecznie poprawki w formie następnego uzupełnienia: „Nie będziesz podróżował *nadaremnie*“.

Dotąd w istocie podróżujemy po większej części nadaremnie, t. j. bez żadnego pożytku dla siebie i dla innych. Jedynymi bodźcami naszych bliższych i dalszych wycieczek po za pas graniczny bywają zwykle: ciekawość i próżność. Pragniemy się przekonać naocznie: czy naprawdę we Włoszech pomarańcze rosną na drzewach, jak u nas ulęgałki, czy naprawdę *ringi* wiedeńskie są dwakroć szersze niż nasze aleje, czy naprawdę w Paryżu doszło zepsucie do nieznanych u nas rozmiarów i t. p.

Jednocześnie wstydzimy się potroszę tego, że inni widzieli owe cuda i opowiadają o nich z miną chełpliwą, my zaś pochwalić się możemy jedynie znajomością własnego miasta, oraz jakiejś drugorzędnej miejscowości kąpielowej. Zdobywamy więc za jakąbądź cenę pieniądz i jedziemy za granicę — *dla przyjemności*. Niektórzy z nas czynią to również z przepisu doktora, ci jednak nie wchodzą tu w rachubę. Naogół prawie wszystkie nasze wyjazdy do obcych krajów należą do kategoryi: podróży dla przyjemności.

Występować przeciw takiej podróżomanji jest obowiązkiem moralisty. Zbyt jesteśmy ubodzy, abyśmy mogli pozwalać sobie na podobnie kosztowne przyjemności. A jeszcze poznanie zagranicy ma w wyniku swym zniechęcać nas do własnego kraju; więc przyjemności owe są już nietylko bezpożyteczne, lecz nawet — grzeszne...

A jednak byłoby błędem wielkim tamować popęd do dalszych wycieczek i do poznawania krajów, wyższą od naszego posiadających cywilizacyę. Ciekawość w tym kierunku, umiejętnie zużytkowana, może wydać owszem jak najlepsze owoce.

Uznała już tę prawdę zagranica. W porze letniej, która jest najdogodniejszą do odbywania podróży, cały zachód Europy gra ze sobą „w szufladki“. Francuzi jadą do Anglji lub do Włoch, włosi wyruszają chętnie na wschód, anglików zaś i niemców widać na wszystkich punktach ziemskiego globu. Paweł odwiedza Gawła, Gaweł Pawła i przedstawiciele najodrębniejszych narodowości, przypomniawszy sobie, że są jedną potężną ludzką rodziną, zbliżają się wzajem do siebie i dzielą zdobyczami cywilizacyjnemi.

Słońce, mocniej czasu lata przygrzewające, wywołuje w głównych ogniskach życia społecznego ten sam zupełnie ruch, jaki spostrzegamy w naczyniu z wrzącą wodą. I tu i tam pojedyńcze atomy zmieniają miejsce, mieszają się ze sobą, wznoszą do góry lub opadają na dół, celem zaś i wynikiem tego ruchu jest: ujednostajnienie temperatury w całej zawartości naczynia.

Nic tak nie uczy — tych rozumie się, którzy pożądają nauki — jak podróż. Rozumieli to już dziadowie nasi, którzy synów swych wysyłali zagranicę, uważając wycieczkę taką za dopełnienie edukacyi i ostateczne przygotowanie do życia publicznego.

W podróży, rzec można, żyje się życiem podwójnem. Uwaga, podbudzana nieustannie, przyśpiesza działalność umysłu, który pracuje gorączkowo, aby obfity materyał spostrzegawczy przyswoić sobie i przetrawić. Z tego względu podróż jest bardziej pracą niż rozrywką; praca ta jednakże tak pożyteczna, a zarazem przyjemna, że prawie wcale nie nuży. Ale potrzeba, żeby podróżujący miał nieustannie na pamięci dwa główne cele wszelkiej rozumnej podróży: korzyść własną i korzyść współbraci.

Pod tym względem godzien jest wskrzeszenia zwyczaj naszych praojców, polegający na tem, że każdy z nich kreślił dyaryusz odbywanej podróży. Gdy autorem takiego dyaryusza był zdolny dyplomata lub pisarz *ex professo*, ogłaszano go następnie drukiem ku pożytkowi całej Rzeczypospolitej. W przeciwnym razie nie był on również pozbawiony wartości, gdyż przechowany w archiwum domowem pouczał i zaciekawiał rodzinę i potomków podróżnika.

Dziś jeszcze zwyczaj ten zachowują podróżujące angielki. Każda z nich skrupulatnie wciąga do dzienniczka wszystko, co widzi, słyszy i doświadcza na wędrówce.

Korzyść ztąd niemała. Najpierw podróżnik utrzymuje kontrolę nad własnemi wrażeniami, które inaczej rozpraszają się jak dym i jak dym nikną. Następnie zachowuje

TALMI-ŻONKA.

2)

NOWELLA

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy)

* * *

Prokop Aleksiejewicz miał zaproszenie na rozkoszną *thé dansant*, jaką Anna Jelenowna dawała w swoim okazałym pałacu, słynącym z ogrodu zimowego.

Na to zaproszenie przesłał on następującą odpowiedź:

„*Madame!* Daruj mi najłaskawiej, iż przybyć nie mogę. Honor mi tak nakazuje. Mam żonę, dzielną kobietę, która mnie kocha. To sprawia, że unikać muszę tego czaru, jaki mnie porywa, chociażby serce moje pęknąć miało.“ itd.

Na to otrzymał Prokop liścik następujący:

„*Monsieur!* Dotąd miałam wysokie pojęcie o Pańskim charakterze; na przyszłość cenić Pana jeszcze wyżej będę. Żałowałabym, gdybym utraciła Pańską przyjaźń. Poznaj mnie Pan ze swoją żoną; będę jej najwierniejszą przyjaciółką i będę szczęśliwą, mogąc kochać tych, których Pan kochasz“.

Odpowiedź Prokopa na ten list, brzmiała:

„*Madame*! Szlachetność Jej duszy przytłacza mnie. Życzenie Pani, uważam jako rozkaz. Ale przejmuje mnie nie urojona obawa, czy ze stworzeniem tak prostodusznem, nieobytem w świecie, jak moja Katinka, przy zetknięciu się z Panią nie stanie się jak ze szkłem i dyjamentem, który je na miazgę rozkrusza? Przyprowadzę ją do Pani. Szlachetne serce Pani uwzględni prostotę Katinki; mnie zaś pozwoli cieszyć się nadzieją, że chociaż może drogą *przejściową* miłość Pani zdobędę.“ itd.

Oba listy dyktował Prokopowi Sydor Szamielicz. Sam Prokop nigdy nie zdobyłby się na stylizację tak dosadną.

* * *

W trzy dni potem, właśnie w przeddzień t a ń c u j ą c e j h e r b a t y, Prokop Aleksiejewicz przedstawiał po południu swoją żonę Annie Jelenownej.

Katinka Darinkowna była to piękność jasnowłosa, o okrągłych rumianych policzkach, na których przy uśmiechu tworzyły się dołeczki miłosne; z noskiem przypłaszczonym i piwnemi, ukrytemi w długich rzęsach oczami. Miała podwójny podbródek, który dodawał twarzy wesołości. I w rzeczy samej, Katinka była wyobrażeniem wiecznego uśmiechu, szczególniej gdy mówić zaczęła, a do mówienia nie potrzebowała żadnej zachęty. Zaraz też, gdy ją Prokop przedstawił Annie, poczęła jej opowiadać całą historyę swojego życia: kto był jej ojcem, matką, opiekunką; kto ją zapoznał z Prokopem; jak się kochali oboje; ile już świec woskowych spalili w cerkwiach przed ikonami swoich patronów; jak pragnie, aby Pan Bóg obdarzył ich nareszcie dzieckiem! Opowiadała, że ją urzekła kobieta z k o s e m i oczami; teraz jednak poradziła jej kabalarka jechać do Petersburga i codziennie zrana chodzić do cerkwi andrejewskiej, po południu zaś do łaźni parowej; następnie kupić sobie w Gościnnym Dworze lalkę z wosku, położyć ją pod poduszkę i wtedy stanie się to, czego ona tak pragnie.

Anna Jelenowna z trudnością zdołała powstrzymać się od parsknięcia śmiechem, podczas gdy Prokop ciągle przygryzał wąsa i ukradkiem trącał swoją żonę nogą, aby nie mówiła tak wiele.

Dlaczegóżby w obec drugiej kobiety tylko i jej własnego męża nie miała być otwartą?

Przy pożegnaniu Anna szepnęła Prokopowi zcicha: „Pańska żona jest prawdziwym brylantem, tylko brak mu oszlifowania.“

Ale przecież na szlifierzach brylantów w Petersburgu nie zbywa.

II.

Nazajutrz poprowadził Prokop swoją żonę na ową herbatę tańcującą, do Anny Jelenownej.

Poznać można było, że Katinka pierwszy raz dzisiaj miała na sobie toaletę paryzkiego fasonu; ciągle oglądała się na tren, czy jeszcze ma go po za sobą, a z bukietem zadawała sobie wiele trudu, aby przypadkiem z rąk się jej nie wyśliznął; nie śmiała pokazać koniuszka trzewika z pod fałd sukni, a wachlarza używała tylko na to, aby osłaniać ramiona wychylające się z pod wyciętego stanika. Jeżeli do niej przemówił jaki mężczyzna — mięszała się; odpowiadała zaś francuzczyzną, która zdradzała natychmiast, iż mówiąca posiada zaledwie jej pierwsze początki. Oczy spuszczała na

trwały ślad odbytej podróży, pozwalający mu odtwarzać je sobie później myślą w najdrobniejszyah szczegółach. Wreszcie daje możność innym korzystania z zebranych przez siebie spostrzeżeń.

Podróżnik — a stosuję to głównie do podróżnika polskiego — ma inny jeszcze obowiązek, o którym na obcej ziemi zapominać mu niewolno. Obowiązek ten polega na skrupulatnem badaniu wszystkich wyników postępu i cywilizacyi zarówno w zwyczajach i obyczajach, jak w przemyśle, sztuce, życiu towarzyskiem i t. p., w celu przyswajania ich następnie narodowi własnemu.

W walizce podróżnej, w notatniku, lub w głowie każdy z nas powinien przywieźć model jakiejś rzeczy dobrej, którąby na grunt swojski przeszczepić się dała i ogólny dobytek społeczeństwa powiększyła. Bo trudno zaprzeczyć, pychę z serca zrzuciwszy, że zachodnia Europa (a ku niej zwykle kroki obracamy) jest i na długo pewnie jeszcze pozostanie naszą cywilizacyjną mistrzynią.

Zamiast więc czekać, aby nas naprawiali i oświecali *kulturtregerowie*, którzy pod etykietą cywilizacyi przemycają zgoła inne cele, sami idźmy do narodów zachodnich, tak jak się idzie z koszem na targ i co nam potrzebne kupujmy, a co szkodliwe omijajmy.

W ogólności na obczyźnie bądźmy podobni do owych ptaków, które najbardziej oddaliwszy się od gniazda, nie zapominają o zbieraniu słomek i mchu, mających gniazdo to ozdobić i utrwalić.

Ale przebywanie między obcymi cudzoziemczy, ściera znamię swojskości, wynaradawia!...

Uspokój się czcigodny Maćku nad Maćkami... i aby obawy twe uspokoić, przytoczę jeden tylko, ale wystarczający argument:

Na obcej ziemi przebywali i ducha krzepili dwaj mężowie, będący najdoskonalszem wcieleniem swojskości: Kochanowski i Mickiewicz.

Obraz życia domowego panien wysokiego stanu z 15-go wieku.

Następujący ułamek wyjęty jest ze starego rękopismu, znalezionego w Drummond-Kastel w Anglii. Przedstawia nam, w sposób dziennika, opis całodziennych spraw Elżbiety Woodwille, wysokiego urodzenia Angielki, to jest: córki Jakóbiny z Luxemburga, księżny Bedford, i Ryszarda Woodwille, drugiego jej małżonka, późniejszego hrabiego Rywersa.

W poniedziałek rano. Wstałam o czwartej Pomogłam Katarzynie doić krów; Rachela, druga dziewka, sparzyła się okropnym sposobem wczorajszej nocy, zrobiłam jej kataplazm. Dałam schiling (dwuzłotówkę) Rubinowi, ażeby coś dla niej z apteki przyniósł.

O szóstej z rana. Znalazłam wołowe mięso nadto rozgotowane, a piwo skisłe. *Nota.* Będę musiała połajać kucharza za jego niedbalstwo; co do piwa każę w nowej beczce dziurę przewiercieć.

O siódmej. Poszłam z jejmość matką na podwórze. Tameśmy jeść dały dwudziestu pięciu ludziom, tak mężczyznom jak kobietom. Rogier został mocno złajany, że mruczał, przynosząc resztki mięsa.

O ósmej. Wyszłam za pałac z Dorotą, naszą pokojówką. Pobiegłam za młodym osiełkiem, pochwyciłam go, i wsiadłam na niego; bez siodełka i uzdeczki kilka mil ujechałam.

O dziesiątej. Dano obiad. Jan Grey jest ładny młodzieniec, ale cóż mi potem? Posłuszna córka zależy od woli rodziców! Jan mało jadł. Kilka razy tkliwie na mnie spojrzał i powiedział: że najpiękniejsza kobieta nie podobałaby mu się, bez słodkiego i skromnego umysłu. Spodziewam się, że mój nie jest z najprzykrzejszych. Nikt jeszcze nie miał przyczyny skarżenia się na mnie, oprócz Rogiera; ale też ze wszystkich naszych ludzi on najgorzej obowiązki swoje wypełnia. Jan Grey lubi białe zęby, moje są dość piękne, a włosy czarne jak u kruka. Nie będę się chwalić, ale zdaje mi się, że Jan Grey także to uznaje.

O jedynastej. Wstaliśmy od stołu. Całe społeczeństwo wyszło na przechadzkę w pole. Jan Grey zawsze mi pomagał płoty przeskakiwać, i dwa razy czule mi rękę ścisnął. Muszę tu wyznać, że nic niemam przeciwko Janowi Grey, taki jest zręczny we wszystkich gonitwach, jak którykolwiek tylko młodzieniec z naszej okolicy. Uszanowanie jego dla ichmość państwa rodziców jest przykładne, i nigdy też mszy świętej nie uchybił w niedzielę.

O trzeciej popołudniu. Ogień się zajął w domu biednego wyrobnika Robinsona. Natychmiast Jan Grey o składce dla niego pomyślał, i sam nawet dał cztery gwinee na ten dobry uczynek.

Nota. Nigdy nie uważałam słodszego spojrzenia nad to, które miał Grey w tej chwili.

O czwartej. Poszłam na pacierze.

O szóstej. Kazałam żer dać świniom i drobiazgowi.

O siódmej. Usiedliśmy do kolacyi, która była spóźniona, z przyczyny przypadku Robinsona.

Nota. Pasztet z gęsi był zanadto rozgotowany, a wieprzowina na węgiel spalona.

O dziewiątej. Już wszyscy śpią głęboko. Te ostatnie godziny niezmiernie nudne mi się wydawały. Musiałam pacierze na nowo zacząć, bo po raz pierwszy myśli były Janem Grey zaprzątnione. Usnęłam i śniło mi się o Janie Grey.

W późniejszym czasie, autorka tego dziennika, Elżbieta Woodwille, poślubiła istotnie Jana Grey, który zginął w bitwie pod St. Albans, bijąc się za sprawę Lankastrów. Skonfiskowano pozostały po nim majątek, a owdowiała Elżbieta schroniła się do Grafton, do dóbr ojca swego w Northampton-Shire. Trafiło się, że zjechał tam na łowy król angielski, Edward IV, i odwiedził księżnę Bedford, matkę Elżbiety. Przebywająca u tejże młoda Elżbieta, w żałobie po mężu i łzami zalana, upadła do nóg królowi, błagając go, aby miał litość nad jej dziećmi. Wdzięk młodej wdowy i rozczulające jej nieszczęście, mocne zrobiły na królu wrażenie. Rozkochał się w niej zapamiętale i wraz z ręką swoją, koronę jej ofiarował, mimo uczynionych już zabiegów u dworu francuzkiego dla otrzymania od króla Ludwika XI Bony, księżnej sábaudzkiej. Wstąpiła zatem na tron angielski Elżbieta Woodwille, dzieliła z mężem rozmaite szczęścia koleje, przeżyła go i umarła roku 1485 w Southwark, gdzie była wywiezioną na rozkaz zięcia swego, króla Henryka VI.

---

dół, a jeżeli ktoś powiedział jej jaki komplement z przerażeniem oglądała się w około, jakby szukając opieki męża.

Prokopowi jednak ani w myśli nie było czuwanie nad swoją żoną. Umieścił się wygodnie w bufecie i prowadził dysputę na temat: jaka herbata lepiej smakuje, z rumem czy z koniakiem.

Anna Jelenowna miała kuzyna, Teodora Iwanowicza, kapitana gwardji carskiej.

W jakim rodzaju był to człowiek, określi następujące o nim *bon mot*:

„Eh, ty Teodor Iwanowicz!“ powiedział raz do niego jeden z kolegów, „służysz już 10 lat carowi i nie dostałeś ani jednego orderu“.

„Ja nie dostałem, to prawda, ale za to noszą ordery mężowie tych żon, z któremi ja tańczyłem“.

Teodor Iwanowicz dzisiejszego wieczoru zgłosił się z prośbą o jednego walca, do Katinki.

Katinka, cała w ponsach, odpowiedziała, że tańczyć walca nie umie; uczono ją tylko sarabandy.

Teodor Iwanowicz ofiarował się więc, iż nauczy Katinkę tańczyć walca, niech tylko oprze się na jego ramieniu i jedną nogę posuwa za drugą...

Do bufetu wpadł nagle jeden ze znajomych Prokopa, z taką wiadomością:

„Prokopie Aleksiejewiczu, twoja żona, tańcząc z Teodorem Iwanowiczem walca, przewróciła się na posadzkę“.

Prokop niósł właśnie do ust w połowie już wypróżniony kieliszek szampana.

„Przewróciła się? No, to ona podniesie się“. Po tych słowach wychylił kieliszek, aż do dna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wystawa rolnicza w Rzeszowie.

W dniach 14 do 20. sierpnia b. r. ma odbyć się w Rzeszowie, w sali Towarzystwa rolniczego, wystawa nasion, zbóż i wszelkich ziemiopłodów. Wedle nadesłanej nam wiadomości do wystawy kwalifikują się: Wszelkie gatunki zbóż i tychże odmiany; wszelkie gatunki i odmiany nasion strączkowych, olejnych i przemysłowych; wszelkie gatunki traw, koniczyny, kartofli i chmielu, w ilości dwóch litr nasienia z każdego gatunku.

Aby wystawa nasion i ziemiopłodów mogła dopiąć zamierzonych celów, pożądane jest nadesłanie okazów, ich wzrostu w naturze, które dać mogą pojęcie o sile ich krzewienia, o wysokości i tęgości słomy, o formie, długości i zawartości kłosów lub strączków, a obfitości gron na szypułce u chmielu, a zawiązków w kartoflach. Do każdego więc gatunku lub odmiany zboża należy dołączyć około 30 kłosów, wedle możności z całą długością słomy: przy innych ziemiopłodach wystarczy: okaz dwóch krzaków kartofli, starannie z zawiązkami wybranych, kilka łętów z roślin strączkowych; kilka kit trawy, kukurydzy, i t. p.

Producenci, obsyłający wystawę. zechcą przy każdym gatunku na przytwierdzonej doń kartce, podać:

Nazwę gatunku, i osobliwą wedle ich przekonania zaletę tegoż; przeciętną wydatność z morga, licząc na metryczne korce; miejsce nabycia i cenę za 100 kilo (jeśli nadesłany gatunek jest do sprzedaży).

Nadesłane na wystawę nasiona i ziemiopłody należy między 6—12 sierpnia złożyć w Sekretarjacie Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie.

KRONIKA.

Z powodu wewnętrznej restauracyi kościoła na Skałce, nabożeństwo odprawiać się będzie w niedzielę i święta w krypcie czyli „Grobie Zasłużonych.

Przedruki. „Gazeta Przemyska“ przedrukowała nasze: „Krakowiaki powyborcze“, a „Goniec Wielkopolski“ z naszego rozbioru broszury hr. Tarnowskiego (Próby rozstroju) wykroił artykuł p. t. „Jak ratować drobnych przemysłowców i rękodzielników w Galicji? — rady Kurjera Krakowskiego“. Wiersz nasz „Kanikuła“ umieściły „Przegląd“ lwowski i „Goniec Wielkopolski“, wreszcie warszawski „Kurjer Poranny“ powtórzył nasze szczegóły o kradzieży w Akademji, a dalej w całości humorystyczne uwagi naszej kroniki, z powodu zakończenia sprawy wodociągowej.

Wyprzedaż obrazów i książek w Sukiennicach zamkniętą zostanie na dni kilka z powodu wyjazdu właściciela.

Dzień wczorajszy wywabił po za miasto ostatki ludności pozostałej w Krakowie. Na Panieńtkich skałach i na Woli było osób nie wiele, za to Jordanówka była przepełnioną tłumami.

Nowością dla jadących wózkami do Woli jest rozporządzenie magistratu, nakazujące wózkom stać dopiero za bramą wojskową. Utrudnienie to to dotkliwe dla biedniejszej, a przynajmniej mało zamożnej ludności, nie powinno mieć miejsca. Od rogatki Wolskiej do bramy jest spory kawałek, który trzeba przejść pod piekącemi promieńmi słonecznemi. Przytem za bramą droga jest dość wązka i wózki tłoczą się na siebie, wywołując zamięszanie.

Wczesną jesień i zimną zapowiadają pszczelarze, tem powodując się spostrzeżeniem, iż pszczoły w lipcu już wypędzały trutnie i wyrzucały zarodę na trutnie, co zwykle dzieje się o miesiąc później.

Otrzymaliśmy liścik, drobnem pismem skreślony, następującej treści:

„Jedna z czytelniczek „Kurjera uprzejmie prosi o odpowiedź na zapytanie: „Jaki jest najlepszy sposób prędkiego zamążpójścia?

„W dzisiejszych czasach kwestja to nader interesująca ogół panien, młodych i starych, wdów separatek i rozwódek. Z szacunkiem

A..a.

Ponieważ w naszej Redakcyi nie mamy referenta dla spraw tak dyskrecjonalnych, a ciężkie czasy nie pozwalają nam również na ogłoszenie konkursu z nagrodą pieniężną na napisanie rozprawy na ten temat, prosimy przeto nasze Czytelniczki i Czytelników o uprzejme nadsyłanie nam swych uwag w tej mierze, które z chęcią zamieszczać będziemy.

Nowa firma. P. Zygmunt Gleitzmann, znany w kołach finansowych długoletni pracownik firmy bankierskiej A. Mendelsburga, otworzył w Rynku gł. l. 17. kantor wymiany.

Pani Zimajer opuszcza Kraków 16 b. m. udając się do Warszawy na występy gościnne.

Jutro w teatrze po raz pierwszy „Mignon“, opera w 3 aktach Ambrożego Thomasa. „Mignoną“ będzie p. Kasprowiczowa. Pojutrze „Mikado“.

Naruszenie granicy. W d. 1. sierpnia r. b. jak nam donoszą, przybyło w południe do nadgranicznej wioski Kocmyrzowa, w pow. krakowskim, 5 t. zw. objeszczyków moskiewskich (strażników nadgranicznych), poszukując jakiejś pani, która przeszła granicę bez paszportu. Udali się do jednej z chałup, w której ukrywać się miała owa pani i dobijając się do zamkniętych drzwi chałupy, usiłowali je wyważyć, nie szczędząc przytem pogróżek moskiewskich, jak: rózgi, nahajki itp. Na szczęście w wiosce podówczas znajdowało się 2 naszych strażników skarbowych, którzy na krzyk: „moskale we wsi!“ pośpieszyli do owej zagrożonej chałupy. Po długich certacjach powiodło się wreszcie strażnikom skarbowym nakłonić objeszczyków do opuszczenia Kocmyrzowa, ale odchodząc, odgrażali się, że „każdego strzelać będą jak psa, kto im stawać będzie na przeszkodzie.“

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 15 b. m. zostanie otwartem we Lwowie (plac Maryacki hotel Zorża) biuro spedycyjne kolei Karola Ludwika pod zarządem pana Józefa J. Leinkaufa, które załatwiać będzie jeszcze następujace sprawy:

1) Sprzedaż zwykłych cywilnych biletów do wszystkich pociągów kolei Karola Ludwika, tak do stacyj tejże kolei, jakoteż do stacyj kolei sąsiednich po za Przemyślem, Tarnowem, Podgórzem i Krakowem leżących.

2) Sprzedaż biletów powrotnych.

3) Przyjmowanie zamówień na bilety okrężne.

4) Expedycyę pakunków we wszystkich relacyach do wszystkich pociągów kolei Karola Ludwika.

5) Udzielanie wyjaśnień we wszelkich sprawach taryfowych i transportowych, jednakowoż bez odpowiedzialności ze strony zarządu kolejowego; wreszcie:

6) Sprzedaż taryf kolejowych, tudzież instrukcyj i regulaminów kolejowych, o ile takowe nie są przeznaczone tylko dla wewnętrznej manipulacyi kolejowej.

Biuro to będzie otwarte dla użytku publiczności w dnie powszednie od godz. 8 do 12 rano, i od 2 do 6 popołudniu, zaś w niedziele i święta od godz. 8 do 12 rano.

Konkurs. Rada szkolna okręgu krak. ogłosiła konkurs celem obsadzenia stałej posady nauczyciela w II szkole pospolitej, z płacą roczną 800 złr., oraz celem stałego obsadzenia posady nauczycielki w XII szkole pospolitej, z płacą roczną 800 złr. Podania wnosić należy do końca sierpnia r. b.

Karygodna swawola. Wczoraj o godzinie wpół do 11 rzucił ktoś kamykami do okien domu pod l. 26 przy ulicy Krowoderskiej i wybił wielkie szyby na drugiem piętrze w mieszkaniu państwa S. Okrągłe dziury w szybie wskazują, iż rzut pochodzi od procy. Wartoby tego swawolnika ukarać!

Uszkodzenie telegrafu pożarnego. Dziś o g. wpół do 8-mej zrana, murarze tynkujący przedsionek hotelu Krakowskiego, wskutek zawalenia się rusztowania uszkodzili druty telegrafu pożarnego. Na szczęście wcześnie spostrzeżono w straży ogniowej przerwę telegrafu i komunikację przywrócono.

Lwów 3 sierpnia. Na posiedzeniu delegatów Rady miejskiej pod przewodnictwem viceprezydenta, p. Marchwickiego, powzięto uchwałę, iż w przyszłości dowóz siana, słomy, cegieł, wapna, dalej pędzenie bydła itd. ma się odbywać pewnemi, w odnośnym planie oznaczonemi ulicami. Nadto każdy woźnica po zrzuceniu cegieł, obowiązany jest skropić dobrze wodą wóz, a następnie wytrzeć deski.

Straszny wypadek. Do „Gaz. Nar.“ donoszą z Kołomyi pod d. 3 b. m. „Okropny wypadek budzi tu ogólne współczucie. W Sopowie, (tuż za Kołomyją) przejeżdżał przez tor kolei lokalnej ekwipaż, w którym siedziały panie Mac Intsch żona wiertniczego ze Słobody rungurskiej wraz z służącą i dzieckiem, dalej pani Fauller, żona wiertacza kanadyjskiego i oczywiście stangret. Wjeżdżając na tor, ekwipaż znalazł się pomiędzy dwoma pociągami, z których jeden stał już, drugi zaś dopiero nadchodził. Konie spłoszone, zamiast pomknąć naprzód, cofnęły się na szyny, na które właśnie wjeżdżał drugi pociąg. O wstrzymaniu jego nie mogło być już mowy; lokomotywa wpadła na ekwipaż. Pani Mac Intsch zginęła na miejscu, dostawszy się pod koła pociągu; dziecko jej pokaleczone straszliwie, służąca dogorywa. Co się tycze pani Fauller, to odniosła ona tylko kontuzje. Gorzej wyszedł stangret, bo złamał nogę. Tylko koniom nic się nie stało.“

Stały teatr ruski we Lwowie. „Kurjer Lwowski“ zamieszcza odezwę grona młodzieży ruskiej, oświadczającej się z gotowością urządzania koncertów po miastach prowincjonalnych, na dochód funduszu budowy ruskiego teatru narodowego we Lwowie.

Cholera. W Czerniowcach rozpuszczono pogłoskę, że na pograniczu rosyjskiem wybuchła cholera. Straszliwa ta wiadomość okazała się jednakże mylną, zaszło bowiem tylko kilka przypadków nie niebezpiecznych, tak zwanej cholery nostras.

Urząd pocztowy w Wojutyczach będzie nosił odtąd nazwę: „Nadyby-Wojutycze dworzec.“

W Wiedniu rozpoczyna się dziś, 5 sierpnia, kongres antropologów.

18,713 osób przybyło do Pesztu kolejami państwowemi w dniu 1 sierpnia, korzystając z zaprowadzonej opłaty strefowej.

Szach perski, bawiący obecnie w Paryżu, wielce zainteresował się wieżą Eiffla. Pokupował masę jej reprodukcyj we wszystkich wielkościach i fasonach, jak np. termometry, poduszki do szpilok, przyciski do papierów, itp. Przez chwilę nawet wzięła Szacha ochota wejścia na szczyt wieży i wstąpił już na kilka stopni schodów najwyższego piętra. Następnie jednak rozmyślił się i oświadczył, że zaczeka, aż jego ministrowie odbędą próbę wejścia na szczyt wieży i raport mu o tem zdadzą!

Udzielenie się suchot przez kolczyki. Medyczne pisma donoszą: 14 letnia dziewczynka sama zdrowa i ze zdrowej pochodząca rodziny, nosiła kolczyki po swej przyjaciółce zmarłej na suchoty. Wkrótce wystąpiły tego skutki. Końce uszu obrzękły i pokryły się wrzodami o płaskich, podminowanych brzegach. Nastąpił dalej obrzęk lewego gruczołu szyi, zaatakowanie lewego szczytu płuc, bakcyle tuberkulozy w ziarninie wrzodów na uszach i plwocinach — galopujące suchoty. Jednem słowem typowe zaszczepienie tuberkulozy za pomocą kolczyków.

Jak wygląda Rozpruwacz? Słynny odgadywacz myśli Stuard Cumberland, miał w tych czasach oryginalne widzenie, mianowicie widział „Janka rozpruwacza“. Oto jak go Cumberland opisuje: „Twarz szczupła, owalna, oczy ciemne, wystające, czoło wąskie, broda śpiczasta, cera twarzy żółtawa, nos silnie zakrzywiony i wystający. Ust Cumberland nie dojrzał, ponieważ zasłaniały je obfite czarne bokobrody. Wyraz twarzy wcale przyjemny, w oczach tylko ciemnych, błyszczy nieco energji, który czaruje patrzących w nie“. Tu dodaje Cumberland uwagę, iż zbrodniarz ofiary swoje najpierw oczyma pokonywa, zanim je życia pozbawi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Papa na dachy. W czasie letnim, kiedy pożary ciągle się srożą, a właściciele domów starając się od pożogi ochronić, kryją swe dachy materjałami ogniotrwałymi, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę szerszej publiczności i przedsiębiorców na to, ażeby przy pokrywaniu dachów t. zw. papą, baczyli głównie na jakość materjału. W najnowszych bowiem czasach wprowadzono do handlu papę dachową, która do przymocowania jej do dachów nie jest zdolną, bo wkrótce po pokryciu zupełnie się rozchodzi. Dobre dachy papowe istnieją zagranicą już od 30 lat, a fabryki dają na tę papę 10-letnią gwarancyą. Niestety u nas taniość często odgrywa główną rolę, a w tym wypadku najważniejszą jest rzeczą, aby budujący otrzymał 10-letnią gwarancyę na jakość papy co udzielają chętnie tylko poważne firmy. Dobry dach, pokryty taką papą, jest z powodu lekkiej konstrukcyi najtańszym dachem, a pod względem premii asekuracyjnej na równi z blaszanymi dachami postawiony. Podobnież przestrzegamy przed zakupnem papy w rulionach, handlarze bowiem sprowadzają z podrzędnych miejsc ruliony 7 kwadr. metrów długości, gdy w każdej porządnej fabryce w Austryi zwój ma 10 kwadr. metrów. Znakomitą papę dachową i warstwy izolacyjne przeciw wilgoci w murach widzieliśmy właśnie w magazynie p. Przeworskiego w Krakowie przy ulicy Pawiej, — i tę firmę gorąco polecamy.

O chmielu donoszą z Zateca w Czechach i z Norymbergi, w Bawaryi, że tam chmielniki rokują obfite żniwo. Deszcze, które w ostatnim czasie spadły, pozwoliły rozwinąć się pączkom kwiecia, którem łodygi są jakby obsypane. Dziś już na dwa tygodnie przed zbiorami, pokazują się widoki na obfity sprzęt.

Wiadomości polityczne.

— Berlińska „Börsen Zg.“ opowiada w tajemniczym tonie, iż sierpień tegoroczny znacznie większą będzie miał doniosłość, aniżeli wszystkie jego poprzedniki. od r. 1870 począwszy.

— Wychodzący w Linzu „Volksblatt“ oświadcza na podstawie informacyi osoby wysokie zajmującej stanowisko, iż Papież nie zamierza opuścić Rzymu.

— „Osserv. Rom.“ oświadcza, iż Francya nie tylko nie doradzała Papieżowi opuszczenia Rzymu, ale żadnych przyrzeczeń na wypadek ten nie poczyniła.

— „Pester Lloyd“ otrzymuje z Wenecyi wiadomość, iż wielką tam sprawia sensacyę niezłożenie przez patryarchę weneckiego, kardynała Augostiniego, wbrew jego zwyczajowi, wizyty królowej włoskiej Małgorzacie, przybyłej tamże na kurację kąpielową. „Venezia“ donosi na podstawie informacyj z dobrego źródła, iż kardynał zaniechał złożenia wizyty na wyraźny rozkaz Watykanu, dodając z zastrzeżeniem, że Papież po uroczystościach na cześć Giordana Bruna, rzucił ekskomunikę na dynastję sabaudzką.

— „Kreuz Ztg.“ utrzymuje, iż zobowiązania traktatowe Niemiec, wchodzą w życie nie tylko na wypadek zaczepienia przez Rosyę Austryi, ale także i Rumunji.

— Z Belgradu donoszą do „W. Tag.“, że z powodu wzrostu rozbójnictwa ruch pocztowy pomiędzy Zajcarem a Negotinem powstrzymano.

— Koła oficjalne berlińskie mniemają, że podróż ces. Wilhelma do Anglii ma na celu pośrednie przystąpienie Anglii do trój-przymierza.

— Petersburski „Swet“ oświadcza, iż właściwy traktat pomiędzy Rosją a Francją nie istnieje, podobnie jak między Rosją a Danją, gdyż tego rodzaju przymierza z natury rzeczy wypływają.

— Według „W. Allg. Z.“ Francja oprócz krzyżownika „Seignelay“ wysłać ma na wody Kreteńskie całą dywizję marynarki, pod dowództwem kontr-admirała Alquier, który otrzyma zarazem instrukcje niedopuszczenia do wylądowywania na Kretę wojsk innych, oprócz tureckich. Alquier, w razie nieusłuchania jego protestu, obsadzi kilka punktów wyspy wojskami francuzkiemi, porozumiewając się w tym względzie z komendantami okrętów wojennych rosyjskich i greckich. Akcja ta skierowaną byłaby przeciwko Anglii.

— Włoski „Secolo“ donosi o wojskowych przygotowaniach na granicy szwajcarskiej. Od kilku dni gromadzą się wojska nad jeziorem Como pod Graveloną, tudzież koło Domodossoli ku Simplonowi.

— Podług telegramu „Biura Rentera“ z Aten, nastąpiła na Krecie pod Caneą krwawa potyczka, po której powstańcy cofnęli się.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Przybycie ces. Franciszka Józefa nastąpi 12 b. m. nie na dworzec anchaltski, ale na wyraźny rozkaz ces. Wilhelma na dworzec kolei państwowej, koło ogrodu zoologicznego, aby tym sposobem wjazd do Berlina odbył się przez wielką aleę szarlottenburską i ulicę „Pod lipami“, gdzie cały garnizon berliński utworzy szpaler.

Bruksella. „Nord“ konstatuje zupełne *fiasco* kampanji bulanżystowskiej. Tenże dziennik donosi, że car po weselu W. ks. Piotra 8 b. m., uda się na manewry do Krasnego Sioła, zkąd 15 b. m. powróci do Petersburga. O dalszych zaś podróżach „dotąd nic nie ma pewnego“.

Berlin. „Berl. Tag.“ dowiaduje się, że Pobiedonoscew i Woroncow-Daszkow usiłowali przeszkodzić podróży cara do Berlina i w tym celu przedkładali mu świeże artykuły dzienników niemieckich przeciwko Rosyi, oświadczając, iż Niemcy prowokują Rosję do wojny. Gdy car przeczytał raz jeden z takich artykułów, rzekł gwałtownie. „Ja tego djabła poruszę i właśnie wypowiem wojnę, jeżeli „ci tam“ tak jej pragną“. W ostatnich czasach natomiast, Giers znowu odzyskać miał wpływ na cara, a stało się to po dołączeniu do obrazu „Wjazd floty“ serdecznego listu od ces. Wilhelma.

Odessa. Panslawistyczny „Nowor. Telegr.“ podaje wiadomość pochodzić mającą z dobrego źródła, iż 14 b. m. Bułgarya ogłoszoną będzie niezawisłem królestwem (przez kogo?) z królem Ferdynandem.

Paryż. „Jour. des Deb.“ donosi, że prezydent senatu wydał postanowienie, aby trybunał państwowy zebrał się 8 sierpnia.

Hamburg. Rzeczywisty radca tajny Krüger z admiralicyi, został uwięziony w Berlinie, z powodu współudziału w sprawie przekupstw w Kiel.

Praga. 1400 czeladników stolarskich oświadczyło, iż zawiesza roboty.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.

WYCIĄG
z rozkładu jazdy pociągów kolejowych.
podług zegaru krakowskiego.

Przyjazd do Krakowa.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
6·34 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy, i Czerniowiec.
2·37 popoł. (poc. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Orłowa, Nowego Sącza, Mözo-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
10·08 prz. poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
6·24 rano / 4·25 po poł. } (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardoniu (via Podgórze-Bonarka.)



2-4

WYCIĄG 5-ty z KATALOGU

DZIEŁ STARYCH i NOWYCH

wyprzedawanych w Sukiennicach l. 26.

Bernays. Über Kritik und Geschichte des Goetheschen Textes Berlin 1866 . . . 30 ct.
Bełza. Zaklęte dzwony. Lwów. 1866. . 40 ct.
Bem. Jstofico-Kiłologiczeskoje izsledowanje o supraślskoj rukopisi. Woroneż. 1869. 20 ct.
Belcour Dziennik oficera-francuzkiego w służbie konfederacyi Barskiej. Lwów. 1866. 40 ct.
Bem. Zarys wykładu mowy polskiej (oprawny) Warszawa. 1883. . . . . . . 40 ct.
Bibliograficzeskije listki Otieczestwennych Zapisok rok 1856 . . . . 40 ct.
Bzinkowski. Kazanie na śmierć Andrzeja Wysockiego. Kraków. 1801. . . . . . 15 ct.
Boileau-Despreaux. Sztuka rymotwórcza w tłumaczeniu Maciuńskiego. Warszawa. 1826 30 ct.
Catechismus ex decreto Concilii Tridentini ad parochos. Bassani 1774. . . . . . . 2 złr.
Chęciński. Anioł i czart. Warszawa 1856. 30 ct.
Czacki Tadeusz. Dyssertacya o dziesięcinach w powszechności, a szczególniej w Polsce i Litwie. Warszawa. 1812. . . . . 50 ct.
Czartoryski Adam. Zdanie o raporcie Rady stanu. 1818 . . . . 30 ct.
Cochem (von) Martinus Capuciner. Der grosse Baum-Garten. Niemiecka książka do nabożeństwa z rycinami. Sultzbach 1749 oprawne . . . . 1 złr.
Codex Diplomaticus universitatis studii generalis cracoviensis pars quarta ab anno 1507 usque ad annum 1548 Kraków 1884 . . . . 1 złr. 50 ct.
Carmen Illustr. Reveren. Domino Stanislao Kostka Lubicz Choromański. 1837. . 20 ct.
Cavour. Życiorys z portretem. Warszawa 20 c.
Catalogus librorum Bibliothecae Scholarum Piarum. Warszawa 1822. . . . . . 1 złr.
Dobnarowiczów Jana i Mateusza Replika przeciwko Gzowskim i Halinkiewiczom 50 ct.
Bossuet. Discours sur l'Histoire universelle a Monseigneur le Dauphin. Rouen rok 1788 . . . . 80 ct.
Deputowani polscy na drugim sejmie 1849. w Berlinie . . . . 50 ct.
Daniłowicz. Latopisiec Litwy i kronika ruska. Wilno 1827 . . . . 2 złr.
Dyaryusz sejmowy z r. 1812 . . . . . 1 złr.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.